

Przemysław Piętaś: Trzy kolory: Czerwony

Europa pozostanie bezbronna, dopóki fakt istnienia wrogów – rzeczywistych i potencjalnych – nie zostanie przyjęty do powszechnej świadomości



Europa pozostanie bezbronna, dopóki fakt istnienia wrogów – rzeczywistych i potencjalnych – nie zostanie przyjęty do powszechnej świadomości

Zdjęcia i twarze zabitych. Anne i Pierre-Yves Guyomard, 29 i 32 lata, od dwóch lat byli małżeństwem, wkrótce spodziewali się dziecka. Chloe Boissinot, 25 lat, studentka z Château-Larcher. Bliźniaczki Charlotte and Emilie Meaud, 29 lat, specjalistka od inwestycji i architektka. Christopher Neuet-Shalter, 39, konsultant, osierocił 11-letnią córkę.

Mathias Dymarski, 22 lat, niedawno skończył studia w Metz. Marie Lausch, partnerka Mathiasa, również zginęła w Bataclan. Thierry Hardouin, 41 lat, oficer policji z Bobigny. Patricia San Martin, 61 lat, urzędniczka z Sevrans. Elsa Veronique Deplace, córka Patricii.

Warszawskie lotnisko Chopina, pierwszy lot do Birmingham od piątkowych zamachów. Absurdalne, chociaż trudne do opanowania uczucie, że podróż do Europy Zachodniej jest w tych dniach jak lot w strefę wojny. I że Polska – z naszą chrześcijańską monokulturowością – jawi się w tej ogarniętej chaosem Europie jak oaza bezpieczeństwa i spokoju.

Internauci przypominają tekst opublikowany w niemieckim „Spieglu” w 2005 roku. Pochodzący z Jordanii dziennikarz, Fouad Hussein, wydał wtedy książkę opisującą plany światowego dżihadu. Na przełomie lat 2015-2016, czyli dokładnie punkt, w którym znajdujemy się dziś, przewidział on wtedy koniec fazy piątej (utworzenie islamskiego kalifatu) i początek fazy szóstej (totalna konfrontacja z Zachodem). Wojna pomiędzy „wiernymi” i „niewiernymi” potrwa około dwóch lat, i po tym, jak Zachód zostanie ostatecznie pokonany przez półtora miliarda „przebudzonych” muzułmanów, do ok. 2020 roku kalifat będzie rządził światem. W 2005, rewelacje Husseina zostały ocenione jako niedorzeczne i całkowicie nierealne. Dziś, po dziesięciu latach, wiemy że fazy jeden-pięć (od muzułmańskiego przebudzenia po atakach z 11 września aż po utworzenie Państwa Islamskiego) spełniły się co do joty. Wchodzimy w fazę szóstą – totalnej konfrontacji. Rozpoczynający się w już niedługo rok 2016 będzie rokiem krwi.

Edward Lucas w komentarzu dla angielskiego „The Times”:

„Stawką w tej grze jest system bezpieczeństwa, który chroni całą naszą cywilizację. System, który pozwala nam cieszyć się naszym beztroskim, skupionym na sobie życiem w sposób, który przyjmujemy jako dany nam raz na zawsze – dopóki nie staniemy oko w oko z dzierżącym Kałasznikowa dżihadystą, który uważa nas za zepsutych przedstawicieli post-oświeceniowego świata. Świata, który próbuje zniszczyć.”

„W swojej obecnej formie, ten system skazany jest na porażkę. To nie musi oznaczać, że na wieży Eiffla zawiśnie czarna flaga kalifatu, ale dalsza polaryzacja naszego społeczeństwa doprowadzi do powstania koszmarnej mozaiki garnizonów i gett.”

„Aby się podnieść, musimy, przede wszystkim, chcieć naszej wygranej. Nie jesteśmy w stanie prowadzić przekonującego sporu z dżihadystami, bo nie wierzymy w nasze ułomne, liberalne wartości tak mocno, jak oni wierzą w swoje nihilistyczne, ale ekscytujące idee.”

„Cywilizacja jest czymś większym niż tylko zbiorem zasad. Jest – przede wszystkim – naszą wspólną sprawą. (...) Pamiętaliśmy o tym podczas Zimnej Wojny, chcąc uwolnić narody tłamszone przez Związek Sowiecki, i broniąc naszej wolności i demokracji przed zagrożeniem ze strony ateistycznego, komunistycznego totalitaryzmu.”

„Z tamtych wielkich idei pozostały dziś jedynie okruchy. (...) Bardziej cenimy sobie nasze przestrzenie bezpieczeństwa niż naszą umiejętność wygrywania sporów. Postmodernistyczne idee, mówiące nam, że prawda jest względna, a moralność jest społecznym konstruktem,

ograniczają naszą zdolność do powiedzenia w przekonujący sposób, że to my mamy rację, i że to nasza sprawa jest słuszna. I że to nasza cywilizacja jest lepsza, uczciwsza i sprawiedliwsza niż cokolwiek stworzonego przez samowzmacniającą się brutalność dżihadystów, albo przez urażoną pompatyczność Rosji lub Chin.”

Utopia relatywizmu powoduje rozmycie podstawowych pojęć, w tym również przyjaciela i wroga. Widać to wyraźnie, obserwując, jak dyżurni intelektualisci wiją się przed telewizyjnymi kamerami po paryskich zamachach, próbując brutalnie krwawym faktem przeciwstawić opowiadaną od lat mrzonkom o możliwym szczęściu całej ludzkości. Co za naiwność. Cała ludzkość nigdy nie będzie szczęśliwa, nigdy nie będzie żyła w pokoju, raj na Ziemi nie jest i nigdy nie będzie możliwy, a skażona natura ludzka sprawia, że ludzie zawsze będą wyrzynać się nawzajem. Owszem, chrześcijaństwo uczy, aby miłować nieprzyjaciół swoich, ale zanim zaczniesz się ich miłować, trzeba najpierw umieć odróżnić ich od przyjaciół. A tymczasem, w Europie słowo „wróg” już dawno trafiło do indeksu słów zakazanych, podobnie jak inne słowo, „grzech”, którego wypowiedzenie w debacie publicznej automatycznie sprawia, że trafiasz do szufladki z napisem „prawicowy oszołom”. Europa pozostanie bezbronna, dopóki fakt istnienia wrogów – rzeczywistych i potencjalnych – nie zostanie przyjęta do powszechnej świadomości. Idealiści nie potrafią walczyć. I dlatego giną pierwsi.

Pociąg linii East Midlands Trains z Derby na stację London St. Pancrass. Wszystkie rozmowy ostatnich dni – z Anglikami, Amerykaninem, Niemcem – wcześniej czy później schodą na temat paryskich zamachów. W mediach informacja o przeszukaniach domów i mieszkań we Francji, w wyniku których znaleziono, cytuję, „prawdziwy arsenał broni, w tym wyrzutnię rakiet”. W jaki sposób w jednym z największym

krajów Zachodniej Europy, tak oplecionym siecią wszechobecnymi kamerami bezpieczeństwa, można wnieść do prywatnego domu wyrzutnię rakiet w sposób niezauważony przez nikogo? Angielskie media podają również, że jeden z zamachowców miał wykupiony bilet na towarzyski mecz Francja – Niemcy na Stade de France, i zamierzał zdetonować ładunek wybuchowy właśnie tam. Trudno nawet sobie wyobrazić, ile ofiar z 80 tysięcy widzów zgromadzonych na stadionie kosztowałby ten atak, gdyby ochrona stadionu w ostatniej chwili nie powstrzymała napastnika.

Komentarz redakcyjny w „The Times”: „To nie jest starcie cywilizacji, ale atak na cywilizację przez tych, którzy chcą ją zniszczyć.”

Załoga pociągu informuje przez głośniki, że pociągi w kierunku stacji London St. Pancrass są opóźnione w związku z bliżej nieokreślonym „incydentem na pokładzie” w okolicach Chesterfield. Załoga prosi również o zgłaszanie wszelkich możliwych niebezpiecznych przedmiotów do załogi pociągu lub służb policyjnych. Konduktorka sprawdzająca bilety informuje, że incydent miał związek z jednym, zachowującym się agresywnie („verbally abusive”) pasażerów. Dobra ilustracja napięcia, w jakim obecnie znajduje się Europa.

Matthew Norman w komentarzu dla „Independent”:

„W tragicznych dniach takich jak te, ponieważ polityka polega na reagowaniu na opinię publiczną żądającą uproszczonych odpowiedzi na pytania, na które najprawdopodobniej odpowiedzieć się nie da, inteligentni politycy mówią głupie rzeczy wiedząc, że są głupie.

Francois Hollande zadeklarował wojnę z ISIS – absurdalną powtórkę zadeklarowanej przez George’a W. Busha wojny z terrorem, i nie ma wątpliwości, że właśnie tego chciało Państwo Islamskie. Ponieważ technicznie rzecz biorąc, wojnę można wypowiedzieć tylko innemu krajowi, Hollande w gruncie rzeczy uznał (jeżeli nie legitymizował) tzw. „kalifat” jako de facto suwerenne państwo”.

Wizyta w Muzeum Narodowym jak odtrutka na paryskie zamachy. Przekonanie i wiara, że kultura i sztuka są w stanie przetrwać wszystko – i mimo wszystko. A jednak przykład Palmiry – starożytnego miasta zniszczonego niedawno przez barbarzyńców, pokazuje, że ci oprawcy doskonale wiedzą, że dla nas, ludzi Zachodu, artefakty przeszłości stanowią wartość i świętość. I dlatego będą je niszczyć – ruiny, rzeźby, obrazy, księgi – z zimną krwią. Tak jak naziści palący księgi, tak islamiści będą chcieli stopniowo zacierać pamięć o wielkości Zachodu, niszcząc to, co dla niego najcenniejsze. „Nie powinniśmy na to pozwolić”, suchy krzyk zamiera nam w gardle, a jednocześnie wiemy przecież, że to jedynie krzyk bezsilności, że tak naprawdę nie jesteśmy w stanie nic zrobić, i jeżeli jutro lub pojutrze terroryści wysadzą w powietrze katedrę Notre Dame, albo Luwr, albo zabiją papieża, to będziemy mogli jedynie gryźć palce ze wściekłości, oglądając krwawe obrazki na ekranach naszych telewizorów.

Antropolog Scott Atran w artykule dla „Guardiana”:

„Na początku 2015, w wydawanym przez ISIS magazynie „Dabiq”, ukazał się artykuł „Szara strefa”, opisujący płynną przestrzeń, w której znajduje się obecnie większość muzułmanów na świecie. Przestrzeń pomiędzy dobrem i złem, pomiędzy uwolnioną przez „błogosławione

wydarzenia z 11 września.” Cytując Osamę Bin Ladena, autorzy piszą: „Dzisiejszy świat jest podzielony. Bush miał rację, mówiąc „albo jesteście z nami albo z terrorystami”, tylko że terrorystami nie jesteśmy my, ale oni, zachodni krzyżowcy”. Teraz, czytamy dalej, „nadszedł czas na kolejne wydarzenie, które doprowadzi do dalszego podziału świata i uwolni naszych braci muzułmanów z szarej strefy”. Zamachy w Paryżu były tylko kolejną odsłoną tej strategii, wymierzonej w Europę, tak samo jak niedawne ataki w Turcji. Wiele, o wiele więcej, jeszcze przed nami.”

W największych angielskich gazetach całostronicowe ogłoszenia wykupione przez Muslim Council of Britain, i podpisane przez kilkadziesiąt muzułmańskich organizacji. “Ponowne ataki w Paryżu były czymś potwornym i odrażającym, i najmocniej jak to możliwe potępiamy ten akt przemocy. Nasze myśli i modlitwy są przy zabitych i rannych, i przy obywatelach Francji, naszych sąsiadów. Do ataku przyznała się grupa nazywająca siebie „Państwem Islamskim”. W tych ludziach nie ma nic islamskiego, a ich działania są bezwzględnie złe, i wykraczają poza granice wyznaczone przez naszą wiarę.”

Lotnisko w Birmingham. Ciepły kobiecy głos zapowiada z megafonów minutę ciszy.

Przemysław Pięta